

WYLEĆ PTAKIEM
Z SWEGO GNIAZDA



MIŁAĆ BĘDZIE
TAKA JAZDA
(-W. POL-)

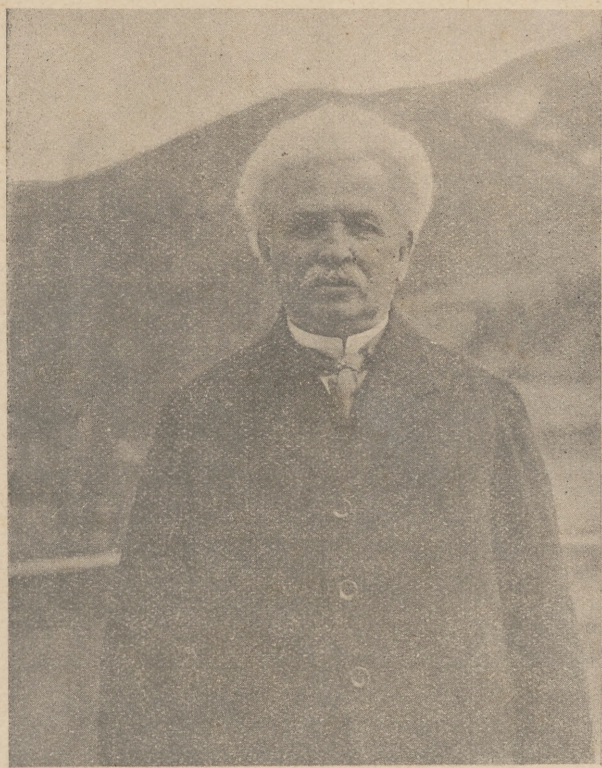
ORLI L O ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH _ MŁODZIEŻY P. T. K. _ A



ROK VI.

LUTY-MARZEC 1925.

Nr. 2. i 3.



SEWERYN UDZIELA

Sewerynowi Udzieli

*niestrudzonemu pracownikowi nad poznaniem zwyczajów
ojczystych, miłośnikowi ludu polskiego, twórcy Muzeum
Etnograficznego, serdecznemu przyjacielowi młodzieży
z okazji odznaczenia Go orderem*

Polonia Restituta

zeszyt ten poświęca

Redakcja „Orlego Lotu“.

JERZY DOBRZYCKI.

Seweryn Udziela a młodzież polska.

Przeszłość narodu pozostawiła przyszłym pokoleniom w spuściznie długi szereg nazwisk mężów, którzy czynem swoim, znojem i trudem ofiarnym przez całe życie służyli ku chwale i pożytkowi imienia Ojczyzny. Są wśród nich i królowie dostojni, i waleczni wodzowie i żołnierze, roztropni prawodawcy i mężowie stanu, pieśniarze i wieszczce narodowi, natchnieni artyści, są wreszcie mężowie nauki, wiodący społeczeństwo ku słońcu wiedzy z kagańcem płonącym w ręku. Nazwiska ich każdy Polak zawsze chować będzie głęboko w sercu i pamięci — młodzież zaś czerpać będzie z ich przykładu wzór do naśladowania w pracy i ofiarności dla Ojczyzny.

Lecz Naród żyje... a odrodzony po długich latach niewoli kroczyć poczyna szybkim tempem drogami rozwoju i dalszego postępu cywilizacyjnego. Do długiego szeregu nazwisk zasłużonych przekazanych przez dzieje minione, poczynają się dołączać niemniej czcigodne nazwiska mężów nam współczesnych, wspólnie z nami dzierżących w dłoni młot, którym wykuwają zręby odrodzonej Polski — jeno, że oni młotem tym stokroć lepiej, pożyteczniej i piękniej pracować umieją, aniżeli całe miliony innych, którym brak tego Bożego iście płomienia w sercach i umysłach. I oto pośród nich — tych najczcigodniejszych synów Polski dzisiejszej — ciśnie się pod pióro nazwisko męża, którego ogrom zasługi na polu zbadania ludu polskiego, przyszłość dopiero należycie ocenić potrafi. Jest nim Seweryn Udziela — uczonej etnolog i twórca

krakowskiego Muzeum Etnograficznego, niestrudzony przez długich lat szeregi badacz ukochanego przez siebie ludu, którego obraz najwierniejszy pozostawił w niezliczonym mnóstwie napisanych przez siebie prac. To też imię jego wymawia dziś ze czcią całe społeczeństwo polskie, uznając w nim tego człowieka wyjątkowego, który dzięki niestrudzonej pracy całego długiego żywota swego oraz dzięki wyjątkowym zaletom serca i umysłu, stał się jednym z najwybitniejszych przodowników na polu zbadania i odrodzenia kultury rodzimej. Lecz nadewszystko miljonowe zastępy młodzieży polskiej winny złożyć do stóp jego swe gorejące płomieniem miłości i czynu serca — boć on przez życie całe jako pedagog najlepszy dla tej młodzieży pracował, a potęgą trudu swego, wytrwałości niezłomnej w zdobywaniu szczytnych ideałów i anielskiej iście dobroci — przykład dla niej wiecznotrwały zgotował.

O życiu jego i działalności możnaby napisać gruby tom, ciekawszy i bardziej pouczający od najlepszych powieści — tu niestety poprzestać musimy na paru jeno najogólniejszych zarysach. Wszedł Seweryn Udziela z dawnej rodziny staro-sandeckiej, jako syn prawnika starego autoramentu, co to jeszcze chadzał do pijarskiego gimnazjum w Podolińcu na Spiszu, kędy wszystkich przedmiotów uczono po łacinie. Trudne warunki materialne rodziny zmusiły go już od najmłodszych lat do borykania się z losem, kształcenia siły woli i hartu ducha. Korzystając z zasobu niepospolitych zdolności i chęci do pracy biegał z lekcji na lekcję, aby jeno móc zdobyć grosz na życie i jeszcze coś dla rodziny odłożyć. Po chlubnem ukończeniu szkoły średniej, rozpoczął studia na krakowskim Uniwersytecie Jagiellońskim, kędy też czerpali wiedzę dwaj jego bracia, z których jeden został lekarzem a drugi adwokatem w Żywcu i później marszałkiem tegoż powiatu. Niestety ogrom przeciwności nie pozwolił mu na ukończenie rozpoczętych studiów prawniczych, które przerwał, udając się na posadę nauczyciela w Skarbkowskim instytucie dla sierót i starców w Drohowyżu nad Dniestrem. Wnet potem powierzono mu kierownictwo szkół ludowych, które piastował kolejno w szeregu miejscowości w zachodniej Małopolsce. Pracowitość i zdolności pedagogiczne zwróciły wnet uwagę władz zwierzchnich, tak, iż w r. 1888, mimo młodego jego wieku, powierzono mu wysoki i odpowiedzialny urząd inspektora szkolnego, który dźmierzył w swych dłoniach aż do niedawna, przez długi szereg 33 lat, otoczony szacunkiem najgłębszym podwładnych mu sfer nauczycielskich oraz najgorętszą miłością młodzieży. Ustawiczne stykanie się i obcowanie z ludem rozbudziło w nim tkwiące od lat dziecinnych zainteresowanie dla ginącego wprost w oczach całokształtu przejawów życia tegoż ludu; rozpoczął wówczas skrzętne zbieranie źródeł do kultury materialnej i duchowej chłopca polskiego, w tekach swych począł gromadzić rysunki i fotografie wsi, domów, kościołów, strojów i t. p., dalej opisy uroczystości, wierzeń i podań, teksty ginących pieśni wreszcie, chcąc ratować co się da z rodzimej wytwórczości

rąk ludu, zabrał się pilnie do kolekcjonowania wszelkich przedmiotów i okazów, pozostających w związku z ludem lub ilustrujących jego życie. Praca ta nie była łatwą; na wołowej skórze nie opisałby nikt, ile to musiał się zamiłowany badacz natłuc na rozklekotanej bryczce po zapadłych wioszczynach, aby móc zdobyć jakiś nowy przedmiot czy przyczynkę do zebranych materiałów. Mimo nawału pracy, rozporządzając siłą woli, zdobytem doświadczeniem i wyrobioną metodą naukową, rozpoczął niezmiernie płodną i owocną działalność pisarską, wydając raz po raz dorobek swych naukowych badań i dociekań z zakresu ludoznawstwa, ogłaszając je bądź w osobnych książkach, bądź w czasopismach fachowych n. p. „Wiśle“, „Ludzie“ (którego redaktorem był przez czas dłuższy), czy wreszcie w wydawnictwach krakowskiej Akademii Umiejętności, której od lat szeregu jest najgorliwszym pracownikiem. Dotyczą te prace przedewszystkiem ludu małopolskiego, zwłaszcza Krakowiaków, Górali lub Sandeczian — z najwierniejszą prawdą malując ich życie, zwyczaje i twórczość. Niektóre z nich osiągnęły wskutek wyczerpującego przedstawienia materiału rozmiary poważne, jak n. p. wydana przez Akademię Umiejętności Monografia ludu ropczyckiego, obejmująca 400 stron druku, lub ogłoszona w „Wiśle“ a tak wysoce ceniona przez naukę zagraniczną rozprawa p. t. „Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego“ o około 280-ciu stronach. Chcąc zaznajomić obcy świat naukowy z wynikami polskich badań etnograficznych, ogłaszał niejednokrotnie swe rozprawy w czasopismach fachowych niemieckich i czeskich — przyczem zawsze spotykały się one z najprzychylniejszem przyjęciem zagranicą. I tak między innymi praskie Muzeum guzików ogłosiło w swych pięknych publikacjach naukowych rozprawę jego o pasach krakowskich równocześnie w dwóch językach: czeskim i niemieckim. A któżby zliczył mnóstwo drobniejszych jego prac i artykułów, które szczerze przez lat tyle rozrzucał i rozrzuca do dziś po całej prasie codziennej? Wszystkie one mają jako wspólny mianownik młodzieńczy iście polot pióra, wyczerpujące opanowanie przedmiotu i zawsze nowy a nieznanym materiał.

Oprócz tak bogatej naukowej działalności pisarskiej, już na długie lata przed wojną światową myśl Seweryna Udzieli zaprzętał niepokój o los tego wszystkiego, co z życia ludu wypędzała w gwałtownem tempie postępująca niwelacja kulturalna pomiędzy miastem a wsią. Tą instytucją, która miała choć częściowo te straty powetować i dla przyszłości zachować w ramach swych obraz dawnego życia ludu polskiego, miało się stać w przyszłości Muzeum Etnograficzne. Z myślą o niem oddawna już dopełniał Seweryn Udziela zbiory swoje, ratując przed bezwzględnym zniszczeniem mnóstwo unikatów. Częściowem ziszczeniem jego zamierzeń był stworzony przezeń i zorganizowany przy Muzeum Narodowem w Krakowie dział etnograficzny, złożony przeważnie z jego darów. Dość jednak rychło zauważył, iż zarząd Muzeum Nar. zajęty innemi sprawami, nie rozporządzając odpowiedniemi pomieszczeniami dla zbiorów, zbyt mało poświęca pieczy założeń

nemu przezeń działowi. W ślad zatem postanowił stworzyć samodzielne Muzeum ludu polskiego, mogące stać się szerokim warsztatem naukowym i kopalnią badań. Z przedziwną energią po niezliczonych trudach i zabiegach — wprost z niczego — zasilony jedynie moralną pomocą szeregu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, dokonał wreszcie w r. 1911 swoich zamierzeń, organizując na razie małe Muzeum w skromnym lokalu przy ul. Studenckiej. Było to pierwsze w Polsce samodzielne Muzeum Etnograficzne. Dzięki dalszym jego wysiłkom, sejm galicyjski uchwałą swą z r. 1914. przyznał na lat 20 na pomieszczenie zbiorów część dawnego średniowiecznego gmachu seminarjum duchownego na Wawelu, pod warunkiem restauracji zrujnowanego budynku. I tego dokonał Seweryn Udziela — mówmy szczerze, po największej części własnymi środkami — i tam do dziś mieści się to jego dziecię ukochane choć ubożuchne — Muzeum Etnograficzne, mieszczące drogocenne zbiory swe w 15 salach parteru i I. piętra. Ma ono dziś około 12 tysięcy przedmiotów, z czego 4 tysiące ofiarował sam twórca, tu również oddały swe zbiory etnograficzne Uniwersytet Jagielloński i Akademia Umiejętności. Z Muzeum połączona została bogata fachowa biblioteka i zbiór materiałów naukowych, rękopisów, fotografii, rysunków, przezroczy i t. p. W zbiorach bogato reprezentowane są wszystkie ziemie Polski; pozatem istnieje dział innych ludów słowiańskich oraz przebogaty dział egzotyczny ludów innych części świata, złożony z darów uczonych polskich i podróżników. Kustoszem Muzeum jest Seweryn Udziela, który codzień, latem i zimą, przy pogodzie i słońcu, spędza w zbiorach po kilka godzin, obmyślając nowe ulepszenia, segregując materiały oraz załatwiając administrację i finanse instytucji. Te ostatnie najwięcej mu przysparzają kłopotu; tak bogate i cenne zbiory są w istocie bardzo „ubożuchne“ — brak bowiem nieraz grosza na najważniejsze ich potrzeby. Kustosz jak może stara się temu zaradzić, ze zwykłą niepróbną pogodą i wiarą w lepsze jutro. Z zawsze jednakim zapałem młodzieńczym — zawsze z pogodnym uśmiechem podejmuje starania bądź w kierunku powiększenia zbiorów, bądź za należytem ich utrzymaniem i konserwacją.

Tak tedy w najogólniejszym zarysie przedstawia się dorobek pracy Seweryna Udzieli. A ileżby pisać wypadło o niezmiernych zaletach jego serca? Czyjeż słowo potrafiłoby należycie określić niezmierną dobroć tego człowieka, przedziwną, iście Chrystusową miłość bliźniego — które powodują fakt wyjątkowy, iż nie posiada on najmniejszego nawet niechętnego sobie człowieka, a przeciwnie otacza go cześć tych wszystkich, którzy choć raz w życiu zetkną się z nim mieli sposobność. A ileżby przyszło pisać o usposobieniu jego „cichem i pokornego serca“ — które nie dozwoliło mu zająć miejsca, na które on jedynie zasługiwał — katedry ludoznawstwa na Jagiellońskiej Wszechnicy...

Po długich latach twórczego znoju, po bezmiarze ofiarnych wysiłków — nadszedł nareszcie czas, w którym wskrzeszona

Ojczyzna oddała hołd wielkiemu choć tak skromnemu synowi swemu i niestrudzonemu budowniczemu. Lotem ptaka podążyła we wszystkie zakątki Polski wieść, iż najwyższe władze państwa ozdobiły pierś Seweryna Udzieli orderem Polski Odrodzonej w uznaniu zasług położonych przezeń na polu ludoznawstwa. I choć odznaczenie to nie może stanowić jakiegoś równoważnika dla zasług całego jego życia — to jednak stanowi ono ten miły dowód pamięci Narodu dla pracy na polu kultury polskiej, który dotąd niewielu tylko w tej dziedzinie działających zdobyło.

I oto gdy dziś cały Naród śle hołd swój dla wielkiego mocarza cichej a niezłomnej pracy — w pierwszym szeregu stanąć winny zastępy polskiej młodzieży. Boć on przez lata długie w zawodowej swej pracy dla niej się poświęcał, dla niej rozpałił swe serce miłością ojcowską — dla niej przykład twórczej pracy i niezłomnego hartu ducha pozostawił.

O Czytelnicy moi młodzi!... Pospieszcie ku niemu — boć on wam bliski — jako i Wy ma skrzydła młode u ramion, których przez lata pracy nie połamały wichry, nie splukały ulewy, nie spalił żar słoneczny — a jeno dały im hart i moc do podniebnych wlotów, kędy zwyczajny wzrok nie dosięże... Podążcie ku niemu a rychło, boć mężów tej miary rzadko jeno los zsyła w ludzkie mrowisko... Rozejrzyjcie się po domu waszym, czyli nie znajdzie się kędy jakiś drobny bodaj przedmiot pochodzący z waszych stron lub z wycieczki przywieziony, a będący wytworem dłoni ludu, lub bodaj jakiś rysunek czy fotografia z polskiej wsi — zabierzcie je z sobą — i gdy znajdziecie sposobność, podążcie na Wawel do Muzeum Etnograficznego i złożcie dar swój kustoszowi i założycielowi... Ujrzycie jego przezacną, ukochaną twarz, oczy pełne młodego zapału, uśmiech promienny pogodą wiosenną, czoło okolone obłokiem srebrzystych włosów... I posłyszycie podziękę z ust tego męża, którego imię nie należy do dnia wczorajszego... ale które jaśnieć będzie zawsze za dni przyszłych!...

O! Posłuchajcie mię Przyjaciele młodzi...

Seweryn Udziela a „Orli Lot“.

Redakcja „Orlego Lotu“ od pierwszej chwili swego istnienia ma w Sewerynie Udzieli serdecznego przyjaciela i doradcę. Zawsze chętny i uczynny poświęca czas i pióro swoje dla ukochanej przez Niego młodzieży, wśród której wypatruje miłośników ludu i chętnie przygarnia tych, którzy odnoszą się do niego z prośbą o rady i wskazówki, którzy składają dary dla Muzeum Etnograficznego. Redaktor „Orlego Lotu“ spędził z Nim niejedną godzinę na miłej a pouczającej pogawędce i niejedna myśl i inicjatywa choć nie podpisana Jego imieniem, Jemu swój początek zawdzięcza.

W czterech rocznikach zamieścił S. Udziela jedenaście artykułów; oto ich tytuły: Turoń, Święcenie ziela, Wielkanoc, Sobótki,

Dzień Zaduszny, Wigilja św. Andrzeja, Opisy kapliczek, W. Pol jako etnograf, Adam Czarnocki, Jaskinia w Bukowcu, Skawina.

Czy młodzież rozumiała intencje autora? Niestety w małej tylko mierze.

Ogłoszone dwa kwestjonariusze w sprawie święcenia ziela i zwyczajów wielkanocnych nie dały prawie żadnych rezultatów. Młodzież jeszcze nie rozumie konieczności i potrzeby odpowiadania na kwestjonariusze. Może jednak kiedyś zrozumie...

Powodzeniem cieszył się tylko kwestjonariusz w sprawie kapliczek i to tylko między młodzieżą krakowską, która na licznych wycieczkach fotografowała i opisywała kapliczki przydrożne w okolicach Krakowa.

Może jednak te kwestjonariusze nie dotarły do tych najchętniejszych?... Jeżeliby więc kto chciał z temi kwestjonariuszami zapoznać się i na nie odpowiedzieć, niech napisze do „Orlego Lotu“. Sądzymy bowiem, że najpiękniejszym wyrazem wdzięczności dla Tego, który sprawie poznania Ludu życie swe poświęcił będzie ze strony synów tego Ludu czynne poparcie Jego usiłowań.

Oprócz ogłoszonych już artykułów pióra Seweryna Udziela posiada redakcja jeszcze kilka, z nich wyjmujemy jeden, w którym Czcigodny Autor opowiada nam, jak stawił pierwsze kroki na polu etnografji. Dziś z dumą patrzy On na dzieło swego życia, na Muzeum Etnograficzne, które ciągle rozwija się i rośnie, a największą Jego radością jest widok młodzieży zwiedzającej te zbiory.

SEWERYN UDZIELA

Pierwsze kroki na polu etnografji.

Przed 50—60 laty nie tak łatwo było u nas o książkę, jak dzisiaj. Nie było czytelników po miastach i miasteczkach, nie było bibliotek, nie było gdzie wypożyczyć książki, a kupić nie łatwo, bo księgarnie znajdowały się tylko po większych miastach, a komunikacja z niemi trudna; kolei mało, a podróż do miasta daleka i kosztowna. Tylko kramarze z swoim towarem docierali na jarmarki i odpusty nawet do zapadłych miejscowości, ale oni przewozili przeważnie książki i pieśni nabożne. Z książek świeckich mogłeś u nich dostać: „Żywot św. Genowefy“ — „Henryś z Eichenfels“ — „Siedmiu mędrców ze Wschodu“ — „Historja o pięknej Helenie“ — „Żyd wieczny tułacz“ — „O Magdalenie i Piotrze ze srebrnymi kluczami“ — „Wojna żydowska“ — wreszcie senniki, a czasem kalendarze. Jakaż to skromna i mizerna literatura!

W szkołach też nauka odbywała się przeważnie mechanicznie, mało było nauczycieli, którzy ukochali przedmiot i młodzież i starali się naprawdę czegoś ją nauczyć; mniej jeszcze było takich, którzyby zwracali uwagę na piękność i cuda przyrody otaczającej ucznia, na zabytki historyczne w miejscu i okolicy.

A było tak, bo naród nie mógł się jeszcze otrząść z tych nieszczęść, które go od stu lat gnębiły i które go pozbawiły wolności. Po rozbiórce Polski powstanie Kościuszki, potem wojny napoleońskie, potem rok 1831 i 1863! Ileż to klęsk spadło na nasz naród! Ileż to klęski te kosztowały ludzi i mienia! A wrogowie chcieli nas koniecznie wytepić i wynarodowić i trzeba się było bronić, aby nie zginąć. Zdawało się, że się już nie ostoimy, a najgorętszym patriotom opadały ręce i mdlały serca.

No, ale nie daliśmy się i nie zginęliśmy!

W tych to czasach przeżywałem chłopięce lata, uczyłem się, czego mi się uczyć kazano, czytałem wszystko, co mi tylko wpadło w ręce, ale mi to nie wystarczało. Chciałem wszystko znać, co mnie otaczało, chciałem wszystko wiedzieć. Biegałem wszędzie: wspinałem się na wieże kościelne, na wierzchołki gór i skał, aby się napawać wspaniałymi widokami, włąziłem do sklepionych piwnic kościelnych i w starych zamczyskach, do jaskiń podziemnych, chcąc zobaczyć, co się tam kryje. O wszystko też wypytywałem pilnie i natrętnie to rodziców, to krewnych, to służące, to kolegów, to gości, którzy rodziców odwiedzali.

Zauważyłem wtedy, że o wielu rzeczach, które widziałem i o których słyszałem, nie było nigdzie żadnych wiadomości w tych książkach, które miałem w rękach, a ponieważ te rzeczy zaciękały mnie bardzo i zdawało mi się, że i drugih będą interesować, postanowiłem je spisać.

Pamiętam, że w dwunastym roku życia złożyłem z arkusza papieru książeczkę o 16 karcetkach i spisywałem, na jakie niedomagania i choroby używają ludzie różnych ziół, i tak: liśćmi babki okłada się obierzkę na palcu, liści krwawnika używa się na tamowanie krwi z rozciętego palca, liśćmi chrzanu okładają głowę, gdy boli, herbatę z rumianku, z centurji piją przeciw bolom brzucha — i tak w krótkim czasie zapełniła się książeczką temi zapiskami.

Aż tu raz pożyczyłem od kolegi „Przyjaciela domowego“ z roku 1856, czy 1857 i tam zobaczyłem wydrukowane opisy tych roślin wraz z radami, do czego należy je używać. Przeczytałem to wszystko chciwie, ale odtąd nie spisywałem już dalej ludowych środków leczniczych, sądząc, że to wszystko zostało już spisane i wydrukowane.

Zacząłem za to spisywać zagadki, których dosyć nasłuchałem się w domu i od współuczniów i zapisałem nimi jeden zeszyt, drugi i trzeci, wogóle miałem wszystkich przeszło 600, przeważnie ludowych z całej okolicy. I znowu zobaczyłem książeczkę wydaną przez Józefa Chociszewskiego w r. 1872 pod tytułem: Zagadki i łamigłówki“. Kupiłem ją zaraz, ale przestałem spisywać zagadki, bo skoro są w książeczce drukowane, myślałem, że spisywanie nowych już nie potrzebne. Żałuję jednak do dnia dzisiejszego, że moje zeszyty z zagadkami zniszczyłem wówczas, bo spisane między rokiem 1870 a 1872 byłyby miały dzisiaj dużą wartość dla etnografa.

Po niepowodzeniach ze spisywaniem lekarstw ludowych i za-

i Spisza, co bardzo często spostrzec można w adresach listowych, zupełnie fałszywie składanych, jak n. p. tam a tam „na Spiszu i Orawie“.

Mapy są drogie co prawda i wielu ludzi nie uznaje potrzeby posiadania mapy w domu, tacy niech sobie narysują worek szczytów tatrzańsko-zakopiańskich. Wtedy po lewej ręce będą mieli Orawę a po prawej Spisz. Cudze chwalicie, swego nie znacie — czyż to już zawsze będzie udziałem naszym? Dlaczego tak obojętnie ogół społeczeństwa odnosi się u nas tak do Orawy jak i Spisza? Oj nie same kamienie Polska odzyskała ze skrawkami tych ziem — nie same kamienie, jak się to często słyszy.

Korona Tatr zakopiańskich jest pełna kamieni, ale szlachetnych i drogich kamieni.

Pominąwszy wszystko inne, trzeba tylko poznać i wykorzystać to, co w przyszłości może i powinno być zdrowiem narodu.

Gdy czesi natychmiast, bo już w r. 1921 zabrali się do stwarzania i budowania uzdrowisk na Orawie i Spiszu, na zrabowanych nam przez przewagę polityczną terenach, u nas wzrusza się ramionami z wymówką „wszędzie brak kolei“ — pokrywa się zupełną obojętnością. Czy jednak gdyby szerszy ogół kapitalistów naszych w połączeniu z Ministerstwem Zdrowia zechciał zapoznać się ze skarbami tej ziemi, czy nie znaleźliby wtedy sposobu, dania społeczeństwu możliwości wyzyskania tychże. Kolej wąskotorowa lub chociażby autobusy jakie n. p. do Szczawnicy kursują, nie przewyższą możliwości.

Pod Babią Górą jest wiele źródeł leczniczych, a cudowne Tatry i łagodny klimat Spisza znajdują zawsze wielu zwolenników w społeczeństwie.

Trzeba tylko społeczeństwu dać możliwość poznania tych skarbów a wtedy ze zdrowiem przyjdzie także poznanie i ukochanie czyli faktyczne złączenie.

Lipnica Mała, w lipcu 1923.

M. G.

Wieczorne dzwony.

*Na Anioł Pański biją dzwony...
W dźwięki ich modłów zasłuchane,
Tęsknicą wieków zadumane,
Stoją tajemne szczyty Tatr.
A czoła ich tysiącem wań
Na pożegnanie słońca płoną.
A kiedy zgaśnie, wtedy one
Teraz od blasku tak czerwone
Nocy otulą się osłoną
I jak nadziejska jakaś zjawa,
Poblądle z żalu i tęsknoty
Gdy słońca zajdzie tarcza krwawa,*

*Podeprą strop, z którego w złotej
Poświacie miesiąc blask rozsiewa,
Z którego w dale,
W jezienne fale
Zbłąkanych leci gwiazd ulewa.*

* * *

*Na Anioł Pański jęczą dzwony
Ich echa łkają po ugorach
Po halach tłuką się i borach
Po bledniejących szczytach Tatr...*

J. KORPAŁA.

Z miłych wspomnień...

Od kilku już miesięcy zabiegaliśmy wszyscy w Kółku Krajoznawczem w Bochni o przyjazd znakomitego pioniera ruchu krajoznawczego i jednego z najwybitniejszych etnografów do naszego skromnego „ogniska“, wokół którego grupować się poczęła chętna i dość ruchliwa młodzież zarówno żeńska, jak i męska tutejszego gimnazjum. Dość silnie promieniować zaczęło to skromne z początku „ognisko“ i płomieniem zapału ogarniać młodzież, gdy po dwu niespełna latach pochłubić się mogliśmy — dzięki niestrudzonej pracy prof. St. Warcholika, opiekuna Kółka — liczbą około 150 członków i członkiń, niewliczając sympatyków i dość pięknymi zbiorami w Muzeum Ziemi Bocheńskiej zainicjowanem przez krajoznawców. Wreszcie otrzymaliśmy wiadomość, że przyjedzie 10. V. ten czcigodny staruszek, ukochany przez młodzież, gdzie tylko się pokazał i naodwrot szczerze do młodzieży przywiązany i ceniony przez społeczeństwo. Wiadomość ta zelektryzowała nas, którzyśmy już oddawna na przyjazd Jego z upragnieniem oczekiwali. Serca nam biły żywiej, że i my młodzi „pionierzy nowych er“ stanąć możemy z pogodnem choć schylonem przed siwym włosem wielkiego miłośnika przeszłości — czołem, że szczerzy i pracujemy dla tej wielkiej idei, której służbie życie całe z miłości Ojczyzny poświęcił.

Był to dla nas dzień wprost uroczysty, sala przepełniona młodzieżą gimnazjalną i seminarjalną dyszała głuchemi niecierpliwemi z oczekiwania rozmowami. Za katedrą ukazał się siwy jak gołąb staruszek, z śmiejącą i jak anioł dobrocią bezmierną jaśniejącą twarzą. Zerwał się huragan oklasków. Wszyscy powstali z miejsc na znak głębokiego uszanowania, a opiekun Koła serdecznemi słowy powitał znakomitego Gościa. Dziś jeszcze, po dość długim okresie czasu, snem mi się wydaje ten odczyt. W świat jakiś odległy, inny — nie na aeroplanie wprawdzie — ale na złotych słowach prelegenta pomknęliśmy wszyscy. Jak czarowny skarbiec Sezamu otwarł się przed nami świat bajkowy wierzeń i legend

słowiańskich. Widzieliśmy tych płanetników szybujących na falach wzburzonych chmur, i wilkołaków na rozstajnych drogach, i całe mirjady złych i dobrych duchów człowieka, co ten świat cały swem życiem zapełniły. I wierzyć się nie chciało że to rzeczywistość bo żal nam jej było. To też gorąco podziękowaliśmy przez usta prezesa za przybycie i świetny odczyt, który utwierdził obecnych w pracy krajoznawczej. Następnie zwiedziliśmy razem zbiory Muzeum, które wzbudziły zainteresowanie i podziw u szanownego prelegenta i po kilku jeszcze mile spędzonych chwilach odprowadziliśmy znakomitego gościa na dworzec z tem przekonaniem, że te miłe chwile sprzęgną nas złotemi wspomnień niemi na polu pracy krajoznawczej.

Półziemianki w Sandomierzu.

Spełniając prośbę p. redaktora „Orlego Lotu“ zebrałem wiadomości o półziemiankach znajdujących się w okolicy Sandomierza. Prośba ta jednak z powodu różnych przeszkód nie mogła być wcześniej zrealizowaną; teraz dopiero podjąłem się tej pracy



Półziemianki na Zawichojskiem przedmieściu.

i przeprowadziłem ją dzięki współdziałowi kol. L. Szady, który wykonał trudniejsze rysunki.

Na Zawichojskiem przedmieściu obok Sandomierza zauważyłem trzy sąsiednie domki zbudowane przy stromem wzniesieniu. Przyjrzawszy się im bliżej, przekonałem się, że trzy ściany każ-

dego z nich tworzy ziemia, a czwarta jest zbudowana z drzewa, Kolega mój zabrał się zaraz do rysowania, a ja idąc za jego przykładem przystąpiłem do bliższego poznania wspomnianych półziemianek.

Są one zwrócone w stronę Sandomierza, a więc w stronę południową. Każda składa się: z sieni, przedzielonej ścianą drewnianą od izby mieszkalnej, i z izby, której dwie ściany są z drzewa



Półziemianka w Kamieniu Plebańskim.

a dwie z ziemi. Długość ściany drewnianej największej półziemianki = 4,5 m., a ścian przyległych czyli szerokość chatki wynosi 3,5 m. Wysokość ścian wschodniej, zach. i południowej (drewnianej) wynosi po 2,25 m., ściana zaś północna przedłuża się aż do szczytu dachu, dzięki czemu dach jest jednospadkowy. Równie z grzbietem dachu góra załamuje się, tworząc w ten sposób płaskie pole uprawne, a nieco dalej wznosi się prawie prostopadle.

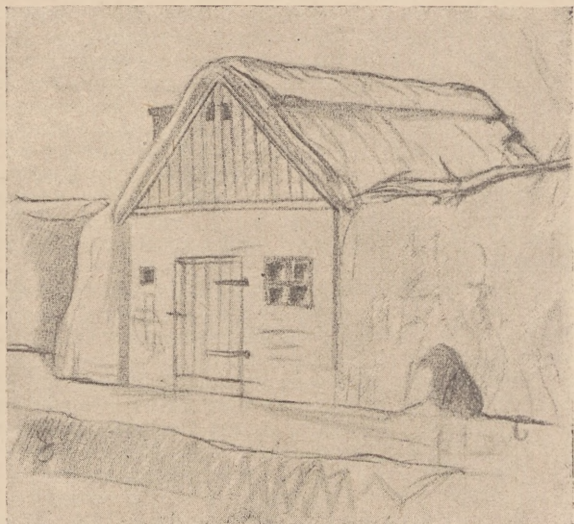
Dwie pozostałe półziemianki nie różnią się zasadniczo od opisanej, chyba tylko tem, że jedna z nich jest kryta gontem, a dwie inne słomą; przytem półziemianka opisana jest największą. Wszystkie są zamieszkałe i istnieją od 35—40 lat.

We wsi Kamieńcu Plebańskim, oddalonej o parę km. od Sandomierza, znajduje się półziemianka, która jak i poprzednie zawdzięcza swe istnienie stromo ku Wiśle opadającym górcom Pieprzówkom, i taksamo jak tamte posiada jedną tylko ściankę z drzewa od strony północno-wschodniej. Jest to dość duży budynek (długość = 6 m., a szerokość = 5 m.), składający się z dwóch części: sieni i izby mieszkalnej. Wysokość = 2,25 m. Mieszkanie ciemne, ponieważ małe okno nie daje dużo światła. Właścicielka półziemianki, biedna wdowa, narzekała na niezdrowe swe mieszkanie, co tembardziej daje się odczuć, że mieszka tam kilkoro dzieci. I rzeczywiście mieszkanie jest ciemne i wilgotne, jak zresztą wszystkie półziemianki. Dach, kryty słomą, nie jest jednospadkowy lecz dwuspadkowy, a opiera się na ziemi. Półziemianka ta, istniejąca od 11 lat, zbudowana jest na stoku góry tak, że podwórko z konieczności jest bardzo małe, a na dół prowadzi stroma ścieżka.

Inna półziemianka (także we wsi Kamieniu Plebańskim) po-

siada od strony wschodniej ścianę murowaną, a pozostałe trzy z ziemi, lecz wewnątrz obmurowane cegłą. Długość półziemianki wynosi 6 m., szerokość = 5 m. Wysokość ścian = 2,5 metr. Półziemianka składa się z izby mieszkalnej i sieni, z których ta ostatnia podzielona jest na dwie części: sień właściwą i stajnię. Dwuspadkowy dach tej półziemianki jest drewniany. W ścianie murowanej znajduje się kwadratowe okno o boku = 1 m.

W odległości sześciu km. od Sandomierza we wsi Wysiadłowie, leżącej nad rzeczką Opatówką, znalazłem też półziemiankę, lecz nieco inną od poprzednich. Jest ona przede wszystkim zbudowana nie przy wzniesieniu, lecz w wąwozie lössowym. Półziemianka ta posiada jak i tamte tylko jedną ścianę z drzewa, ale jest bez przedśionka i sieni. Ściana z drzewa,



Półziemianka w Wysiadłowie.

w której są drzwi o wymiarze 75×150 cm., i kwadratowe okno o boku 80 cm., znajduje się do strony zachodniej. Półziemianka jest wkopana w ścianę wąwozu tak, że trzy ściany tworzy ziemia, a mianowicie glina lössowa. Długość ściany z drzewa i przeciwległej (zachodniej i wschodniej) wynosi po 370 cm., a ścian pozostałych po 445 cm. Wysokość półziemianki (od ziemi do pułapu, a więc i ściany wąwozu) = 195 cm. Belki pułapu opierają się na ziemi tak, że dwuspadkowy dach, którego front tworzą deski przybite pionowo do krańcowej krokwi, wznosi się całkowicie nad powierzchnią. Dach słomiany. W półziemiance tej mieszka od kilku lat uboga rodzina, składająca się z 5-ciu osób.

Podobna półziemianka istniała przed rokiem na czwartym km. od Sandomierza, w kierunku Opatowa, którą jednak obecnie zamieniono na chlew. Tak samo jak i poprzednia zbudowana była w wąwozie.

T. Banach

czł. Koła Kraj. przy Państw. Gimn. Męsk. w Sandomierzu.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Działalność Koła krajoznawczego im. Al. Janowskiego, przy gimn. państw. męsk. w Sandomierzu za rok 1922-3 przedstawia się następująco: *Sekcja kartograficzna* wykonała plan okolic miasta Sandomierza, oraz opracowała graficzny wykres rozległości terytorjów Polski od początku państwa polskiego, do czasów dzisiejszych. -- *Sekcja wycieczkowa* urządziła wycieczki większe: do Warszawy, Ojcowa, Janowca, Kazimierza, Puław i kilka wycieczek mniejszych po Sandomierzu (muzeum P. T. K., muzeum Seminarjum Duchownego, kościół św. Jakóba, ratusz, dom Długosza, katedrę). Sekcja wycieczkowa przyjmowała i oprowadzała wycieczki obce, których liczba w jednym roku dochodziła do kilkunastu. — *Sekcja fotograficzna* urządziła wystawę fotografii Ziemi sandomierskiej, map statystycznych i rysunków z dziedziny krajoznawstwa, następnie wykonała kilkanaście zdjęć fotograficznych z poszczególnych klas i organizacji naszego zakładu. — *Sekcja odczytowa* miała kilka odczytów: „Flisacy“, „Wiśła w folklorze“, „Ks. G. Rzączyński“, oraz kilka pogadanek, traktujących o krajoznawstwie; brała czynny udział przy odczytach P. T. K. w sali gimnazjum. — *Sekcja meteorologiczna* prowadziła stację meteorologiczną przy P. T. K. — *Sekcje przyrodnicza i etnograficzna* zajmowały się zbieraniem okazów przyrodniczych, archeologicznych i numizmatycznych do muzeum P. T. K. i gabinetu szkolnego (kilkadziesiąt sztuk ptaków i mniejszych zwierząt ssących, części urn, wyroby krzemienne).

Z nowym rokiem szkolnym 1923/4 Koło zostało zreorganizowane. Zwinęto dwie sekcje, fotograficzną i kartograficzną, wybrano nowy zarząd i uruchomiono 6 sekcji: wycieczkową, etnograficzną, odczytową, przyrodniczą, meteorologiczną i fenologiczną.

Sekcja wycieczkowa urządziła wycieczkę do gór Pieprzowych, gdzie znaleziono dużo cennych okazów roślin, kamieni i szczątków naczyń i urn. Z nadejściem wiosny sekcja zamierza odbywać wycieczki z młodymi krajoznawcami po Sandomierzu i okolicy, a ze starszymi urządzić szereg wycieczek dalszych i przygotować ich do oprowadzania i objaśniania wycieczek przybywających do Sandomierza. *Sekcja etnograficzna* zebrała wiadomości o półziemiankach z okolic Sandomierza. Obecnie sekcja zajmuje się badaniem strojów ludowych w Sandomierskiem. — *Sekcja odczytowa* urządziła co tydzień posiedzenia, na których są omawiane sprawy dotyczące krajoznawstwa. (Wrażenia z wycieczki wakacyjnej, marmury kieleckie, zamek w Osolinie, kościoły w Klimontowie, historia kościoła PP. Benedyktynek w Sandomierzu, morze Polskie i t. p.). *Sekcja przyrodnicza* gromadzi w dalszym ciągu zbiory roślin, owadów, kamieni, zajmuje się wypychaniem ptaków. Posiedzenia odbywają się co dwa tygodnie. — *Sekcje meteorologiczna i fenologiczna* zajmują się notatkami meteorologicznymi i fenologicznymi według wskazówek dr. Bykowskiego ze Lwowa, oraz prowadzi kronikę miasta Sandomierza. Do trzech ostatnich sekcji należą przeważnie uczniowie klas niższych (I—V). Koło liczy członków 50, prenumeruje 10 egzemplarzy „Orlego Lotu“ i 1 egzemplarz „Ziemi“. Przewodniczącym Koła jest J. Ambroziak (kl. VII), kuratorem dyr. E. Żuława.

Krajoznawstwo w Tomaszowie Lubelskim. Młodzież Państwowego Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim stara się uzupełnić wiadomości, zdobyte w szkole, własną pracą. W r. szk. 1922/23 „Kółko Krajoznawcze“ pod kierunkiem prof. Michała Druskiewicza urządziło 6 zebrań z referatami: 1) O Jaworzynie Spiskiej, 2) Bydgoszcz, 3) O Mazurach Pruskich, 4) Wilno, 5) Górny Śląsk, 6) Suwalszczyzna i kilka wycieczek w granicach powiatu. W roku szk. 1923/24 praca przedstawiła się o wiele skromniej. Wycieczek na większą skalę nie można było urządzić ze względu na długą i ostrą zimę; doszła do skutku tylko wycieczka do Michałowa (powiat tomaszowski) celem zapoznania się z okolicą i miejscowym przemysłem cukrowniczym. Wygłoszono odczyty: 1) Krajoznawstwo w Polsce, 2) Wartość społeczna wycieczek po kraju. Kółko zajęło się zgromadzeniem z całego powiatu okazów sztuki ludowej (zwłaszcza oryginalnych „pisanek“ wielkanocnych) i wysłało cały zbiór do Warszawy. W roku

szkolnym obecnym 1924/25 praca jeszcze niepodjęta. Odczuwa się brak poparcia i pomocy z zewnątrz, z naszych ośrodków pracy umysłowej; mając dobre wskazówki i ciągły kontakt z pracą krajoznawczą w centrach naszej umysłowości, mogłaby młodzież tomaszowska przyczynić się również nieco do zebrania materiałów, przynajmniej z najbliższej okolicy.

Oddział toruński Polskiego Tow. Krajoznawczego odbył swe walne zebranie 26 stycznia. Zebranie zagał prezes Oddziału, dając krótki pogląd na działalność Tow. w roku ubiegłym, poczem udzielił głosu sekretarzowi i skarbnikowi do sprawozdań rocznych. Ze sprawozdań tych wynika, że rok 1924 zaznaczył się znacznym ożywieniem ruchu w towarzystwie, w porównaniu z r. 1923. Wycieczek zamiejscowych było 5 (Golub—Dobrzyń, Ołtoczyn, Aleksandrów—Ciechocinek, Gniezno, Włocławek); na miejscu zwiedzano szczegółowo: kościół N. P. Marji, kościół św. Jana, fabrykę pierników dawn. R. Thomas, ogród botaniczny, kościół św. Jakóba i fortyfikacje miejskie. Przyjęto i oprowadzono po mieście 7 razy (4 wycieczki), razem 445 osób. Podczas kilku wycieczek dokonano zdjęć fotograficznych dla archiwum Oddziału; przyjęto wycieczki Oddziału szczególnie gościnnie w Aleksandrowie Kujawskim (hr. Mycielski) i we Włocławku (prezes Olszakowski). Księgozbiór Oddziału, składający się z cennych części dzieł treści krajoznawczej i geograficznej, liczył pod koniec r. ub. 43 tomy. Archiwum fotograficzne, zawierające przeważnie zdjęcia zabytków toruńskich, zostanie w najbliższym czasie wydatnie zasilone zdjęciami fotografa Oddziału, p. Ziolkowskiego. Członków płacących jest 101; budżet wyraża się w następujących liczbach: dochód 127/27 zł., rozchód 117/49 zł., saldo 9/78 zł. Udzieliwszy ustępującemu zarządowi absolutorjum wiceprezesowi p. radcy Mikulskiemu wyrażono przez aklamację podziękowanie za owocną pracę — przystąpiło walne zebranie do wyboru zarządu na r. ub. Zostali wybrani: pp. red. Sydow prezesem, inż. Królikowski wiceprezesem, p. A. Wałdowska sekretarzem, p. Rękosiewicz skarbnikiem, p. inż. Skrzypek zast. sekretarza, p. Hildebrandowa zast. skarbnika. W wolnych głosach poruszyli pp. inż. Królikowski, prof. Kwiatkowski i inż. Skrzypek szereg spraw, któreimi oddział powinien zająć się w r. b., n. p. sprawę zbierania materiałów do monografji Pomorza i t. p.

Z książek i czasopism.

Przewodnik po Śląsku (Dr. Mieczysław Orłowicz: Ilustrowany Przewodnik po województwie Śląskiem, 16^o, 192 str., 133 ilustr., plany miast Katowic i Królewskiej Huty, mapka województwa, Lwów—Warszawa, 1924, Książnica Polska T. N. S. W.). Od przyłączenia Górnego Śląska do Polski w r. 1922 skierował się ku tym poprzednio naogół mało znanym ziemiom kresowym znaczny ruch turystyczny, podażyły tam masowo przedewszystkiem wycieczki młodzieży. Niestety w pierwszych dwóch latach nie mogły one zwiedzić kraju szczegółowo w braku przewodnika obejmującego całe województwo. Dla zapewnienia luki w polskiej literaturze turystycznej, wydała obecnie Książnica Polska, Przewodnik dr. Orłowicza, który aczkolwiek dość obszerny i szczegółowy, jak zaznacza przedmowa, jest tylko wydaniem tymczasowem zanim w r. 1925 nie pojawi się o wiele obszerniejszy Przewodnik po Śląsku, który obejmie też pozostawione Czechom części Śląska Cieszyńskiego oraz pozostawione Niemcom zamieszkałe przez Polaków części Śląska Opolskiego. Wydanie obecne obejmuje całe województwo, opisując szczegółowo każdą miejscowość, nadto specjalny ustęp poświęcono Beskidom Śląskim.

Język Polski organ Tow. Miłośników Języka Polskiego. Kraków, ul. Sławkowska 17 (Polska Akademia Umiejętności). Ciekawy jesteśmy ilu czytelników „Orlego Lotu“ wie o istnieniu „Języka Polskiego“ — ile kół krajoznawczych prenueruje „Język Polski“ — ilu młodszych krajoznawców odpowiada na kwestjonarjusze Tow. Miłośników Języka Polskiego. A jest to pismo czuwające nad jednym z najdroższych naszych skarbów, który powinniśmy pielęgnować i przekazywać następnym pokoleniom w największej czystości. Każdy krajoznawca powinien czytać „Język Polski“.

Pamiętajcie!

że listy w sprawach wysyłki „Orlego Lotu“, prenumeraty, reklamacji nieotrzymanych numerów, zwroty niesprzedanych adresować należy:

**Administracja „Orlego Lotu“ Księgarnia „Orbis“,
Kraków-Dębni, Barska 41.**

Listy zaś z artykułami, z zapytaniami w sprawie organizacji Kółek, ze sprawozdaniami, odpowiedziami na kwestjonariusze, adresować należy do Redakcji:

Prof. Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Krowoderska 74, II P.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO UL. GRODZKA 64, II P.

Biblioteka i Czytelnia otwarte w poniedziałki, środy i piątki od 5—7.
Wkładka roczna wynosi 4 zł. Członkowie otrzymują pismo Oddziału Krakowskiego „Orli Lot“. — **Biuro** otwarte codziennie od 5—6.

1000 zł. nagrody!

Nową maszynę do szycia, — 5 nagród w postaci kompletów książek, każdy na sumę 40 zł. — 100 nagród w postaci kwartalnych prenumerat: „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, „Hasła“, „Polaka-Katolika“ i „Drogi“, — 500 nagród wartości po 5 zł. (cena oznaczona)

może wygrać, kto przyjmie udział w Konkursie czasopisma

„TWÓRCZOŚĆ MŁODEJ POLSKI“

Prócz tego każdy, nawet tylko wyrażający chęć przystąpienia do Konkursu, otrzyma z góry nagrodę w postaci bogatego zbioru poezji w cenie sprzedanej 2 złote. — Warunki Konkursu, listę konkursową oraz książkę jako z góry wydaną nagrodę przesyłamy po wpłaceniu na koszty przesyłki pocelonej 1 zł, na konto czek. w P. K. O. Nr. 7.062.

Adres Redakcji i Administracji „Twórczości Młodej Polski“:
Warszawa, Podwałe 4.

Cena zeszytu pojedynczego (16 stron) z przesyłką pocztową 20 gr.,
zeszytu podwójnego (32 stron) 40 gr. Przedpłata roczna 2— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębni, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Krowoderska 74 II p.
Administracja: Kraków-Dębni, Księgarnia „Orbis“.

Nakładem i drukiem „Orbis“ w Krakowie.